DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

TAJEMNICA WNIEBOWSTĄPIENIA UCZY NAS CNOTY I DOBREGO PRZYKŁADU.

„Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba". (Dz. A. r. I w. 11).

Ukochani w Chrystusie!

I. Może niejeden z was był świadkiem żegnania przez dobre dzieci odjeżdżającego na długi czas i daleko np. do Ameryki, czy Francji ukochanego ojca? O jakże cisnęła się wówczas gromadka tak starszych jak i młodszych synów i córek, aby uściskać kochane ręce ojca, aby mu wypowiedzieć choć raz jeszcze czułe swe uczucia, by smutkiem wreszcie i łzą serdeczną pożegnać stroskaną twarz rodzica. On gładził wówczas ich głowy, do serca czule przyciskał, pocieszał i tak do nich, rozrzewniony, przemawiał: „Dzieci kochane, pamiętajcie na rady moje, upomnienia i przykłady rodzicielskie, a da Bóg, zobaczymy się znowu w radości i szczęściu".

W bardzo rzewny również sposób żegnał Chrystus uczniów swoich, kiedy opuszczał ten świat, by zasiąść na prawicy Ojca w Królestwie Niebieskiem. Przez 40 dni po chwalebnem swem Zmartwychwstaniu obcował Chrystus z uczniami na ziemi, a kiedy przyszedł on dzień, że miał iść do Ojca, „wywiódł ich z miasta do Betanji (na górę Oliwną): a podniósłszy ręce swe, błogosławił im" (św. Łuk. XXIV w. 50). Zrozumieli uczniowie, że nadszedł czas spełnienia się zapowiedzi: „Maluczko, a nie ujrzycie mnie... bo idę do Ojca", zasmucili się więc bardzo, Boski zaś Zbawiciel, jak najczulszy ojciec, pociesza ich serca, niebo obiecuje i zachęca skutecznie, by życiem cnotliwem i pełnem przykładu dobrego stali Mu się „świadkami... aż na kraj ziemi". „I stało się: gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesiony do nieba" (św. Łuk. XXIV w. 51), a gdy zapatrzeni w ten cudny widok, zbyt długo stali i odejść nie chcieli, usłyszeli głos: „Mężowie Galilejscy,

czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba“ (Dzieje Ap. I w. 11), innemi słowy — czemu stoicie bezradni, weźcie się do czynu, spełnijcie naukę swego Mistrza, budujcie świat cnotą i przykładem życia, by przygotować ludzkość na ten dzień, kiedy Jezus, wśród was już, stąpi powtórnie sądzić, nagradzać i karać.

II. Pewien człowiek miał 3 przyjaciół; od pierwszych dwóch spodziewał się wiele, na trzeciego najmniej liczył. Pozwany do sądu, prosił wszystkich o pomoc. Pierwszy pożyczył mu ubranie, drugi odprowadził go do drzwi sądu, a trzeci śmiało wszedł z nim przed oblicze sędziego i tak bronił go skutecznie, że został uwolniony. Pierwszym naszym przyjacielem to bogactwo, zostanie z niego trumna i śmiertelne ubranie... drugim przyjacielem, to ludzie — zaprowadzą cię do grobu i koniec... trzecim i właściwym przyjacielem, którego się tak mało ceni w życiu, to cnota i dobre życie, ona jedna nie opuści duszy, gdy staniemy przed Bogiem, ona jedna tylko wyjedna nam niebo, wieczną naszą Ojczyznę (S. Barlaam. Lohn. Bibl. III. 443). Ale nie wystarczy być cnotliwym tylko wewnętrznie, dla siebie, w cichości — trzeba urokiem i przykładem dobrze pojętej cnoty, pobudzać innych do naśladowania, do miłości Bożej, do pracy nad zbawieniem duszy. Czytamy, że kiedy Archanioł Rafał dał się poznać rodzinie Tobjasza, znanej z dobrego życia i świętego przykładu, to w te odezwał się słowa: „Tajemnicę królewską taić dobrze jest: ale sprawy boskie objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest“, (Ks. Tob. r. 12 w. 7) jakby chciał powiedzieć — można ukrywać wielkie rzeczy ziemskie, ale nie wolno ukrywać chwały i czci Bożej przez cnoty i dobre przykłady głoszonej. Pan Jezus nazwał uczniów swoich „solą“ i „światłością świata“ — słowa te winny się odnosić do wszystkich Jego uczniów, a więc i do nas żyjących. Jest to nie tylko rada, ale nakaz. „Tak niechaj świeci światłość wasza ludziom, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech“, albo: „Żaden świecy nie zapala i nie stawia w skrytości, ani pod korzec, ale na świecznik, aby którzy wchodzą, widzieli światło“ (św. Łuk. r. XI w. 33). Całe życie Pana Jezusa, to jeden wieniec nieprzerwany przepięknych cnót i najwspanialszych przykładów, opowiadających najskuteczniej chwałę Ojca Niebieskiego i bezgraniczną miłość Bożą.

To samo widzimy w życiu Najświętszej Matki Jezusowej. Życie zaś Świętych Pańskich, to jeden ciągły wieniec pięknych wzorów i cnót, opartych o życie i cnoty Chrystusa i Jego Najśw. Matki. Nic też dziwnego, że Kościół św. żądał zawsze, a dziś w szczególniejszy sposób, dobrego przykładu, uważając, że choć piękną nauką i słowami pełnemi wiary porwać można i zachwycić, to jednak poruszyć i skłonić skutecznie ku Bogu i dobremu można tylko szlachetnym przykładem i cnotą.

Ten kto nie spełnia tego zadania jest drzewem, nie wydającem owocu — stokroć gorzej, jeśli zamiast dobrego przykładu, sieje naokół grzech, zepsucie, czyli, jak powszechnie mówimy, zabija innych złym przykładem, zgorszeniem. Wystarczy przypomnieć słowa Zbawiciela, aby pojąć całą grozę i skutki takiego życia: „Biada światu dla zgorszenia"... Lepiej, aby się on człowiek nie narodził"..., „Lepiej, aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokościach morskich"... Panie, przejmij nas grozą Twych świętych słów i zapal nas ogniem miłości Twojej, abyśmy świecili zawsze tylko świętym przykładem życia dobrego i cnoty Twojej!

III. W parafji K. leży nieuleczalną chorobą złożona kobieta, gromada dzieci otacza jej łoże i naprzemian odmawia różaniec. Ojca niema — przez długie lata pił, żonę katował, aż wreszcie, uczepiwszy się pewnej kobiety złej, zostawił żonę, dzieci, a poszedł za przybłędą. Minęło kilka lat, chora żona z dziećmi modliła się za niego. Naraz skrzypnęły drzwi i cicho wsunął się jakiś mężczyzna, przypadł do rąk leżącej, a zalewając się łzami, jęczał skruszony: „Przebacz... zbłądziłem, skrzywdziłem cię okropnie... twoje łzy i cierpienia, twoja pobożność i przykład życia nie dały mi spokoju... poprawię się... przebacz"... Chora położyła rękę z różańcem na jego głowie, spazmatyczny szloch targnął jej piersią, z ust zaczęła się sączyć krew, zdołała jeszcze powiedzieć: „przebaczam... napraw błędy dobrem życiem" i, z słowami: „Matko Najświętsza, opiekuj się nimi...", skończyła pracowite i pełne dobrego przykładu życie, wzorowane na cnotach, zaczerpniętych w Różańcu, którego przez całe życie była wierną czcicielką. Jakże wielu jest takich, którzy miast budować dobrym przykładem, gorszą i zabijają bliźnich złem życiem i występkami. Czyni to ojciec, czy matka, gdy wobec dzieci nie zachowują właściwej skromności małżeńskiej, gdy wypasają w cudzem i dzieciom to czynić każą, gdy zamiast zgody i miłości w domu, klątwami

i kłótnią nieustanną obrażają Boga. Gorszą i stają się winnemi cudzych grzechów te panny i kobiety, które świecą nagością swego ciała, pieśni plugawe na zabawach nucą, rozmowy i żarty nieskromne prowadzą. Zły przykład dają ci gospodarze, zwierzchnicy, którzy pobożność podwładnych wyśmiewają, Kościół i wiarę zohydzają, do zbrodni i grzechu nakłaniają. Są również inni — wprawdzie złego przykładu nie dają, nie gorszą, ale też nie starają się zupełnie o to, aby innym świecić cnotami, do Boga prowadzić, budować życiem własnem. Tacy postępują jak ten ewangeliczny sługa nieużyteczny, co otrzymał od Boga skarb, ale go schował w sercu swojem i nie pomnożył go pracą swoją. A iluż znajdziemy takich, którzy, choć czynią dobrze, czynią to dla siebie, dla miłości własnej, dla ludzkich względów, jak owi faryzeusze, obłudnicy, szukając ludzkich pochwał i względów, nie chwały Bożej, dobra bliźnich i zbawienia własnej duszy. O tych powiedzieć trzeba za Chrystusem: „Wzięli zaprawdę nagrodę swoją“ na ziemi...

Pewien człowiek (K. Szaniawski) robił bardzo dużo dobrego w swem życiu, ale robił to wszystko ze względów tylko ludzkich i ziemskich. Razu pewnego śnił, że po swej śmierci stanął przed aniołem, który z grubej księgi wyczytywał dobre czyny każdego zmarłego, kiedy się sam zbliżył, anioł długo szukał nazwiska jego, a kiedy otworzył jego kartę, znalazł ją czyściusieńką. Zdziwił się, a wtedy usłyszał słowa: „my tu zapisujemy tylko te czyny, które z miłości dla Boga są wykonywane, inne są bez wartości...“. Zrozumiał ten człowiek wartość czynów dobrych i odtąd miłością Bożą je uświęcał. Różańcowi! Wśród ogólnego zepsucia dzisiejszego macie być „solą“ i „światłością“ dla ludzi. Nie wystarczy modlitwa różańcowa, gdy czyny wasze kłam jej i tajemnicom zadawać będą. Wtedy tylko Niebo posiądziecie, gdy modlitwa wasza uświęcać będzie wasze myśli, uczucia, a nadewszystko życie. „Tak niechaj więc świeci światłość wasza ludziom, aby widzieli dobre wasze uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech“. Amen. *Ks. dr. S. W.*

„Duszpasterstwo Różańcowe” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul. 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.